Nr. 19. Poznań, dnia 15 września 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. P. Skarbniczkom stowarzyszeń naszych przypominamy raz jeszcze składki roczne, dotąd nie uregulowane.

Chcąc przyspieszyć odsyłanie składek na bezdomnych komitetom naszym prosimy powtórnie, aby osoby, wysyłające te składki, nie wysyłały ich na konto czekowe do Wrocławia, lecz na zwykłym przekazie, pod adresem ks. sekretarza Schulza.

Biuro Związku.

Kształćmy się.

„Naród, który aż do najniższych warstw posiada najgłębsze i najwięcej wielostronne wykształcenie, mówi jeden z największych myślicieli, będzie zarazem najpotężniejszym i najszczęśliwszym w pośród narodów swego czasu i będzie dla innych wzorem naśladowania“.

Rządy i narody, które poświęcały miljonowe fundusze na cele oświatowe, a więc które najpierw urządziły wzorową szkołę elementarną i zaprowadziły przymus szkolny, przez szkoły średnie i wyższe uczelnie wychowywały rok rocznie wielki zastęp ludzi inteligentnych i uczonych, przez zakładanie publicznych bibljotek, czytelń, teatrów, muzeów, urządzanie bezpłatnych odczytów, kursów i przez towarzystwa starały się nieść zdrową oświatę między lud, do warstw najniższych, sprzątały wkrótce obfite owoce swoich zabiegów kulturalnych. Dzięki tej pracy wychowy sobie armję robotników, rzemieślników, gosposodarzy, kupców, pracujących dla podniesienia dobrobytu rodziny i kraju, żołnierzy i urzędników, kochających swój kraj, podniosły dobrobyt, zdrowotność, religijność i moralność.

Wykształcenie i wiedza stanowią potęgę narodu, ciemnota jego zgubę. Dowodem na to z jednej strony Anglja, Francja i Niemcy, z drugiej Turcja i Rosja.

Kobiety stanowią połowę narodu.

Były narody i są jeszcze, gdzie kobieta wobec mężczyzn stanowiła poślednią i bardzo upośledzoną część narodu. Dziś jeszcze u Chińczyków topią lub wyrzucają często nowonarodzone dziewczęta, jako dzieci mniej wartościowe, poza mury miasta, a Chińczyk, kiedy mu się narodzi chłopiec mówi: dziecko mi się narodziło, gniewa się zaś, skoro mu się narodzi dziewczę i współczucie składa z przyczyny narodzenia dziewczęcia swemu znajomemu.

Były czasy, gdzie na serjo twierdzono, że kobieta nie ma duszy.

Dziś u wszystkich cywilizowanych narodów stoi kobieta na równi z mężczyzną. Lecz prawo do tego ma i mieć powinna tylko tam, gdzie dorównuje mężczyźnie wiedzą, nauką, wykształceniem i oświatą.

Losy narodu, możemy słusznie powiedzieć, spoczywają w ręku kobiet. Kobiety jako gospodynie domu zarządzają połową dorobku narodu. Kobiety są wychowawczyniami narodu; od ich przymiotów umysłu i serca należy ustrój życia rodzinnego, wychowanie dzieci na przyszłych obywateli; od ich stopnia wykształcenia zawisł rozwój materjalny i moralny rodziny — społeczeństwa — narodu.

A jednak o wychowaniu i wykształceniu kobiet, które powinno być staranniejszem, niż wychowanie mężczyzn, tak mało się myśli.

Mamy tu na myśli córki warstw średnich i niższych, te które w przyszłości stanowią tak poważny czynnik w rozwoju całego społeczeństwa, więc pracownice rolne, fabryczne, służbę żeńską, szwaczki, słowem cały stan kobiet pracujących.

W tej to klasie kobiet pracujących jest zaniedbanie wykształcenia i oświaty powodem nieraz strasznej nędzy społecznej.

Przedwcześnie opuszczając dom rodzicielski, pozostawiona sama sobie, bez opieki, bez nadzoru, bez sposobności kształcenia się często ginie dziewczyna dla społeczeństwa albo zostawszy gospodynią domu, żoną i matką, wypełnia swe obowiązki jaknajgorzej, bo nie miała nigdy sposobności nauczyć się i poznać tego wszystkiego, co stanowi prawdziwą wartość kobiety. Brak porządku, brak ciepła domowego, przytem niegospodarność, rozrzutność i lekkomyślność staje się w pożyciu domowem przyczyną wiecznych kwasów, nieporozumień, niezgody, która zatruwa szczęście rodzinnego pożycia, a męża wypędza poza dom.

A przyczyną tego wszystkiego to zaniedbanie, brak kształcenia, oświaty.

Przypatrzmy się życiu kobiety pracującej, jak ono niestety często się przedstawia. Od rana do wieczora praca, choć nie ciężka, to ustawiczna, jednostajna, więc nużąca. A wśród tej pracy budzi się pragnienie spokoju, wypoczynku lub rozrywki, zabawy.

I albo zdaje się dziewczęciu, że spokój, wypoczynek, polega na zupełnem unikaniu wszelkiego umysłowego zajęcia, a w takim razie godzinami, wieczorami całemi jest w stanie siedzieć bezmyślnie, nieruchomo, zażywając „błogiego spokoju" i nie ma czasu, by wziąć książkę lub gazetę do ręki, albo szuka wypoczynku w rozrywkach, zabawach, tańcach itd., i znowu nie ma czasu ani chęci, by zająć się pożyteczną książką, kształceniem.

Całe setki dziewcząt po wyjściu ze szkoły lata całe nie miały w ręku ani książki ani gazety, bo „nie miały czasu", nie należą mimo starań światlejszych przyjaciółek do stowarzyszenia, bo „nie mają czasu".

I cóż z tego wynika?

Wynika stąd, że pierwszem i najważniejszem zadaniem pracy społecznej jest zainteresować opieszałą i gnuśną kobietę oświatą; przekonać ją, że prawdziwy wypoczynek nie polega na zupełnej bezczynności ducha lub na zabawach, lecz na zajęciu umysłu, na czytaniu, kształceniu się, uczęszczaniu na zebrania w stowarzyszeniach.

Obowiązkiem społecznym jest nie zaniedbywać dziewcząt pracujących, nie pozostawiać ich losowi, ale otoczyć je opieką, łączyć je w stowarzyszenia, urządzać dla nich — poza naukowemi wykładami na zebraniu i lekcjami po kółkach — rozrywki w niedzielę i święta, aby je w ten sposób zainteresować Stowarzyszeniem, które jest źródłem oświaty, kształcenia, rozwijania umysłu i serca.

Tu otwiera się szerokie pole owocnej pracy podyktowanej bezinteresowną miłością sióstr i kraju dla Szan. Członków Zarządów i Panien Starszych.

Uzyskanie dla Stowarzyszenia jednostki dotąd zaniedbanej i obojętnej równa się często zdobywaniu Ojczyźnie dobrej obywatelki, wzorowej żony i matki.

Z daleka dzwonów słyszę bicie...

Z daleka dzwonów słyszę biecie,
Rozgłośny w niebo płynie ton,
Jak dusza rwąca się do życia,
Tak w dal błękitną rwie się on.

Płyną przeczyste, jasne dźwięki,
Nad rozłogami smętnych pól,
I Bogu odprawiają dzięki,
Że ziemi tej nie dotknął ból.

Że dotąd całe nasze wioski,
Bo ich nie zdeptał srogi wróg,
Że chociaż w łzach — żyjem bez troski,
Bo Bóg nad nami czuwa, Bóg.

Więc płyną w niebo jasne dźwięki
Nad rozłogami płyną pól,
I Bogu odprawiają dzięki
Że ziemi tej nie dotknął ból.

Borek. Stor.

Droga do szczęścia.

Rzecz wiadoma, że niema na świecie prawdziwego szczęścia. Musimy często walczyć — to z chorobą, to z niepowodzeniem, to martwimy się o siebie, to o innych. Bywają przecież czasy wytchnienia, spokoju, chwile szczęśliwe, a w smutku pozostaje nam ufna modlitwa do Boga i ta nadzieja, że jak powiedział pięknie wielki poeta Jan Kochanowski: „Po złej chwili piękny dzień nadchodzi".

Ale są też nieszczęścia, którym winniśmy sami. Bywają nieraz rodziny, którym i zdrowie sprzyja i posiadają majątek albo też zarabiają tyle, że wystarcza na życie porządne i na dostatni przyodziewek, a jednak źle tym ludziom na świecie, a dom ich — to obraz smutku. I czemu? Bo w domu tym niema jedności, zgody, niema ładu i składu.

I bywają rodacy, u których naprawdę gości ubóstwo, a jednak pogodne są tam twarze, rzadkie słowa skargi pojawiają się na ustach.

Skąd ta różnica?

Albowiem tu panuje jedność i zgoda; tu jedno drugie kocha serdecznie, nie słychać kłótni, przekleństw; tu ojciec nie spędza wieczorów w gospodzie lub restauracji, przy kieliszku lub przy kartach, matka nie biega po sąsiadkach na długie rozmowy i pogadanki, ale wieczorem po pracy zbierają się wszyscy przy jednym stole, opowiadają sobie wza-

Odkupienie.

(Ciąg dalszy „Dzieci".)

„Niech będzie pochwalony" — odezwało się cichym, nieśmiałym szeptem przy drzwiach. „Maryś — kto to przyszedł? Maryś! ach — znowu go niema" jęknęła głucho kobieta, leżąca na ubogiem posłaniu. „Proszę wejść — bo ja chora... zwlec się nie mogę... samą ostawili w domu... och!" dyszała z trudem kobieta.

Do łóżka przypadła jakaś postać szara i jęła tłuc głową o podłogę — „matka — matka — to ja Cesia! wróciłam; nie wypędźcie, ostanę już z wami zawsze, będę służyła jak pies — jeno nie wypędzajcie od siebie! Matko!!" —

Krzyk to był — i jęk — i skowyt duszy złamanej winą i grzechem męczącym.

Mroczno było w izbie, wieczór zapadał i ciemność jesiennej pory ostatnie pożerała blaski dnia. Na posłaniu podniosła się chora i drżącą ręką jęła szukać wkoło siebie: „dziecko, dziecko, gdzie jesteś — wróciłaś Cesia? — to dobrze — to bardzo dobrze" — szeptała urywanemi słowy i cisnęła do wychudłej piersi głowę dziewczyny.

„Nie płacz — czemu tak bardzo płaczesz? już dobrze teraz. Wiesz? było źle — strasznie źle! Edek siedział w więzieniu, napadł podobno jakiegoś bogatego pana. I wiesz, co on zrobił w więzieniu? powiesił się! Znaleźli go uwieszonego na szelkach przy oknie!! — Ale to dobrze, bo teraz już nie będzie kradł — może on by później zabił kogoś!" —

Cesia trzęsła się cała od szlochu. Chwilami odrywała głowę od piersi matki i usta przyciskała do rozpalonej gorączką ręki. A ona szeptała dalej, na pół przytomnemi oczyma wodząc po brudnej, zaniedbanej izbie.

„Maryś też był już na sądzie — złapali go razem z Frankiem, jak otwierali kasę u Śmiglowej — ale go puścili, że taki mały. — Chłopak nie ma spokoju, ciągle lata i nigdy go niema w domu. Ja się tak boję — ja się tak boję" — zaniosła się nagle płaczem rozdzierającym, „że on pójdzie tą samą drogą co Edek — i tak skończy marnie — Maryś — synuś — Maryś" — zawodziła coraz ciszej.

Cesia obejrzała się po izbie. Łzy zastygły już w źrenicach pobladłych męką. Z kątów zionęła rozpacz, i beznadziejne jutro kładło na nic szpony swe ostre i szeptało złudne słowo: „czemuś wróciła — tam było lepiej — miałaś zarobek — miałaś zabawę, ile razy chciałaś — wróć się tam, wróć!!" — ale zaraz z jakieś dali nadpłynęły ku niej słowa — leniwe jak fale, roztrącające się o brzeg — „jabym tej matce teraz nogi całowała — jabym ją tymi pazurami z grobu wydrapać rada". —

(Dokończenie nastąpi.)

jemnie, co widzieli, robią plany na przyszłość. Ojciec lub jedno ze starszych dzieci bierze gazetę lub książkę zajmującą do ręki i czyta głośno zebranej rodzinie. A później znów rozmowa o tem, co się przeczytało.

Przyszedł czas spoczynku. Matka i dziewczęta odłożyły ręczne roboty, uklękli wszyscy do wieczornej modlitwy i spokojnie zasnęli po pracy, spokojnie, bo z czystem sumieniem, Wiedzieli, że nazajutrz, ledwo świt, znów powrócą do zajęć, ale to nic, cóżby to było za życie bez pracy?

Wszystkie pewno słyszałyście o tem lub czytałyście, że są tacy ludzie na świecie i u nas, a więcej ich jednak w Ameryce, którzy mają tyle pieniędzy, że sami nawet nie pamiętają ile — i dopiero muszą zajrzeć do książek, aby się o tem przekonać. A jednak, czy są oni szczęśliwi? — Broń Boże! Niczego już nie pragną, gdyż wszystko prawie za pieniądze mieć mogą. Użyli wszystkiego, nic już ich nie bawi, nic nie cieszy. Nudzą się, chociaż mieszkają we wielkich, złocistych pałacach, wśród przepychu, wygód i dostatków. Podają im na stół najwyszukańsze potrawy, przysmaki, sprowadzane za drogie pieniądze z dalekich krajów, ale nic im nie smakuje, bo sobie temi łakociami popsuli żołądki — a zresztą ten tylko je z apetytem, kto na obiad zapracował i zasłużył. Nieraz też czytamy w gazetach, że ci bogacze, przesyceni zbytkami, straciwszy zdrowie na wszelkiem używaniu, dostają pomieszania zmysłów, albo też żyjąc bez pracy, ideałów i celu odbierają sobie życie.

Śliczny koniec!

A jednak gonitwa za zdobywaniem pieniędzy, jak najwięcej pieniędzy, bez potu i mozołu, tylko przez spekulacje, często nieuczciwe, to istna choroba naszych czasów wojennych.

I dlatego znika poszanowanie rzetelnej pracy. Człowiekowi już nie wystarczy, że sobie jako tako byt zabezpieczył, tylko pragnie zdobyć coraz więcej, niby to dla szczęścia dzieci. Tymczasem wychowanie dzieci właśnie zaniedbują, bo nie ma czasu się zająć niemi i zapomina, że największy majątek, jaki może dać dzieciom, to uczciwe, rzetelne wychowanie, to przyuczenie do pracy, aby miały, jak się to mówi „chleb w ręku". Ileż to mamy na to przykładów, że córki bogatych obywateli miejskich i ziemskich, którym rodzice nie dali rzetelnego wychowania i nauki, jak na chleb o własnych siłach pracować trzeba, żyją w smutnej biedzie, ponieważ przez przypadek utraciły fortunę i majątek, mający im zabezpieczyć życie bezczynne i wygodne?

Największe szczęście jest w stanie średnim, czyli w stanie ludzi pracy — mówił Mikołaj Rej, i miał słuszność.

Prawdziwe rzetelne szczęście nie u wielkich panów, żyjących bez pracy wygodnie tylko z majątku po rodzicach odziedziczonego, ale u ludzi, którzy pracują tydzień cały i cieszą się myślą o niedzielnym odpoczynku, niedzielnej rozrywce. Jaka to radość ogólna w sobotę wieczór, że nazajutrz można pospać dłużej, wziąć czystą bieliznę, odświętne ubranie, potem iść do kościoła, aby wznieść ducha do Boga, bo „nie samym chlebem żyje człowiek", powiedział Pan Jezus.

Po obiedzie czas na czytanie, na zebrania, rozrywki. W niedzielę matka lub starsza córka też lepszy ugotuje obiad, bo tak miło kobiecie dogodzić swoim, każdemu do gustu, aby wszystkim smakowało. Wymyśla więc troskliwa gosposia obiad, wieczerzę, aby nie dawać przecież ciągle jednych i tych samych potraw, gdyż się sprzykrzą, a stara się ugotować smacznie, pożywnie i baczy, by nie zmarnować, bo szkoda ciężko zarobionego grosza. Pracowita i kochająca porządek i czystość, uprzątnęła i w kwiatki przyozdobiła izdebkę jadalną, stół przykryła świeżym obrusem i czeka, rychło kochani wrócą z kościoła, ażeby punktualnie i z uśmiechem na twarzy podać im skromny, ale smaczny obiadek.

To też mąż i rodzina ją szanują i z domu nie ucieka, bo w nim tak cicho, czysto, ładnie. Zwyczajna lepianka i szczupłe mieszkanko robotnika może być trwałym przybytkiem szczęścia rodzinnego, jeżeli w niem skrzętnie pracuje i sprawuje rządy kobieta, która zna i wypełnia swoje obowiązki jako gospodyni domu, żona i matka. Każda pracująca kobieta musi zawczasu nabyć wiadomości potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa domowego, musi kształcić umysł i serce, aby być jako żona rozumną towarzyszką mężowi, jako matka — sumienną, roztropną i kochającą kierowniczką rodziny. Młodą pracownicę przygotować na wypełnienie tych ważnych i świętych zadań, to jedno z najważniejszych celów naszej pracy po towarzystwach.

Jak się zabawić na zebraniu.

Sam Pan Bóg nakazał człowiekowi: »Przez sześć dni będziesz pracował, a siódmy dzień poświęcisz wypoczynkowi,« przeto słusznie po całotygodniowej pracy, gdy już Bogu chwałę oddamy, należy nam się rozrywka, która rozweseli nas cokolwiek, odświeży, pouczy i do dalszych trudów zachęci. Ku temu służą nasze związki i towarzystwa, tu łącząc się wspólnie, zabawić się możemy, zwłaszcza zaś jesień nadchodząca i długa zima sposobność po temu nastręcza. Bawmy się więc, ale bawmy nie byle czas zabić, nie bezmyślnie, lecz tak, jak dobre Polki bawić się powinny.

Bardzo miłem, uprzyjemnieniem zebrania, to przedstawienia amatorskie, z powodu jednak trudności, jakie pociągają za sobą nauka i przygotowania, zbyt często urządzać ich nie można. Czemżeby więc zastąpić je choć w części? Zastanówmy się, a może rada na to się znajdzie.

Stowarzyszone często wygłaszają na zebraniach stosowne deklamacje, otóż, czy nie możnaby tu wprowadzić czasem drobnej zmiany i zamiast wygłosić wiersz, gdzie już wszystko jest wypowiedziane, który może i wzruszyć i zachwycić, ale nie wymaga ze strony słuchających natężenia uwagi i myśli, czyby więc nie spróbowały panienki nauczyć się i zadeklamować którą z umieszczonych w »Gazetce« zagadek historycznych lub literackich. Może nie wszystkie stowarzyszone obecne na zebraniu czytają pilnie swoje pisemko, możeby je właśnie do tego zachęciła zwrócona do nich zagadka, wypowiedziana ustami współtowarzyszki, te zaś członkinie, któreby zagadkę wygłoszoną zaraz odgadły i trafnie rozwiązały, możnaby zachęcić, by na następnem zebraniu one znów podobne wygłosiły zadanie. Sądzę, że te z pomiędzy stowarzyszonych, które dotychczas dość są obojętne na przeszłość dziejów naszych, pewnieby skwapliwiej zajrzały do książek, by przy sposobności broń Boże, nie wydać się z swem nieuctwem i brakiem najkonieczniejszych wiadomości.

A oto drugi sposób zabawienia się, bez wielkiego nakładu starań i bez wielkich przygotowań, to żywe obrazy, przedstawiające pewne chwile z życia ogólnie znanych postaci historycznych. I te obrazy również nadają się jako zagadki, niechże wi-

dzowie patrząc na nie, odgadują, kogo przedstawiają, niech przytoczą, w której epoce fakt ten zaszedł itd. Będzie to zatem również rozrywka, kształcąco wpływająca tak na urządzające, jak i na przyglądające się, które znów trafnie streściwszy widziany obraz słowami, na drugiem zebraniu same podobny urządzić mogą.

Do takich żywych obrazów-zagadek, nadawałyby się mniej więcej fakta: 1. Wanda, wskakująca do Wisły. 2. Helena z synem swym Leszkiem i Goworek. 3. Królowa Jadwiga w otoczeniu służebnic zajęta szyciem, lub też sama, oddająca klejnoty na Akademję. 4. Chrzanowska w Trembowli z nożami w ręku, grożąca niemi mężowi i sobie, w razie poddania zamku. Na razie rzucam tu tylko te cztery fakta, kto pomysłowy, może ich więcej jeszcze wynaleźć, można również sięgnąć do historji św. i na tem tle także obrazy żywe urządzać.

A teraz jeszcze słówko o tem, jak sobie radzić przy urządzaniu obrazów.

A więc 1. obraz: Wanda. Przedstawiająca Wandę powinna mieć na sobie lekką, luźną, jasną szatę, wianek i rodzaj zasłony na głowie i włosy rozpuszczone. Musi stać na wywyższeniu (dajmy na to na ławie, szarą materją zakrytej, aby wyobrażała ziemię nadbrzeżną) ręce rozpostarte, kolana zgięte, gotowa do skoku. W twarzy wyraz rozpaczy, bólu i lęku. Trzy służebne ubrane podobnie, lecz skromniej, chwytają ją za nogi. Wisłę może przedstawiać falisto rzucona, biało-niebieskawa materja.

Obraz 2.: Helena, Leszek, Goworek i w głębi, około drzwi posłowie. Helena siedzi w fotelu, ubrana bogato i jedną ręką przygarniając syna, drugą wskazuje mu Goworka. Z głowy Heleny spuszcza się zasłona ciemna i przykrywa zarazem ramiona. Leszek ma wysokie buciki i kożuszek, włosy do ucha. Najtrudniej byłoby przedstawić Goworka, który ma miecz przypasany, wysokie buty, szerokie spodnie, ale to wszystko zakrywa płaszcz szeroki. Dworzanie u drzwi, w cieniu, prawie niewidoczni, widać tylko trzymaną przez nich poduszkę z koroną ofiarowaną Leszkowi.

Obraz 3.: Królowa Jadwiga w otoczeniu służebnic. Królowa Jadwiga mogłaby tak być ucharakteryzowana mniej więcej, jak ją się widzi na obrazach, dworskie panny ubrane skromnie, przeważnie w kontusikach, albo i po krakowsku. Duży stół założony wzorzystemi materjami, haftem, paciorkami i t. d. Na środku siedzi z igłą w ręku, pochylona Jadwiga, wokoło szyjące panny dworskie.

Obraz 4.: Chrzanowska w Trembowli. Na scenie półmrok. Wokoło stołu siedzi kilku mężów. Trzebaby się postarać o wąsy. Ubrania mają zakryte rodzajem płaszczy szerokich, czy peleryn, widać z pod nich tylko szerokie pasy i wysokie buty. Przy stole stoi z dwoma nożami w ręku, które ku jednemu z mężczyzn wyciąga, Chrzanowska. Ma na sobie ciężką, długą, ciemną szatę, z szerokiemi rękawami, z głowy zwiesza się na ramiona zasłona, drugą ręką przyciska serce.

Oto mniej więcej treść obrazów. Nie wątpię, że pełne pomysłowości młode panienki przy dobrej woli i chęci, której oby im nigdy nie zbywało, zdołają stworzyć miłą i pouczającą rozrywkę. Życzę im tego z całego serca, plan ten do wykonania tu podając.

P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Dnia 15 sierpnia zawiązało się w Uzarzewie Stow. Kobiet Prac., do którego wstąpiło 30 dziewcząt z Uzarzewa i Święcinka.

Patronem stowarzyszenia obrano ks. dziek. Beisserta przewodniczącą p. Ant. Żychlińską, która też przedstawiła członkom korzyści, jakie dają stowarzyszenia nasze, mianowicie poznanie obowiązków religijnych i narodowych, oświatę i także wspólną rozrywkę.

Na zebraniu dnia 1 września obecnym był ks. Dymek, sekr. gen. Związku Robotników, który przemawiał do stowarzyszonych.

Zebranie urozmaicono śpiewem i deklamacjami, a potem urządziła przewodnicząca wspólne gry i zabawę nad jeziorem.

Mamy nadzieję, że nowe towarzystwo rozwijać się będzie pomyślnie, w czem mu „Szczęść Boże".

Stow. Kob. Prac. w Tucznie urządziło w lipcu zebranie ku czci Henryka Dąbrowskiego.

Wiersze stosowne wygłosiły stow. Rembaczówna i Rogalska, a wykład p. Zofja Wichlińska, poczem p. przewodnicząca polecała zebranym, czcić pamięć sławnych przodków naszych, spełniać gorliwie obowiązki narodowe i serdecznie ukochać mowę i pieśni ojczyste.

Na zakończenie zaśpiewano wspólnie, na 2 głosy pieśń Legionów. Na wniosek p. przewodniczącej postanowiono zebranie takie urządzić raz jeszcze dla rodzin członków.

B. Tylińska, sekretarka.

Stow Oświata i Praca w Byszkach, urządziło dnia 25 sierpnia, z wiedzą i radą swego ks. patrona, wycieczkę do Poznania, aby dokładnie zwiedzić i poznać zabytki stolicy Wielkopolski.

Dzięki staraniom pań oprowadzających, t. j. stowarzynych z Poznania, udała się wycieczka ku zadowoleniu wszystkich uczestniczek, które dziękują serdecznie przewodniczkom swym za trudy i opiekę staropolskiem „Bóg zapłać".

Bibljotekarka.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Rozwiązanie zagadki

z Nr. 18 gazetki naszej jest: Ks. Jakób Wujek, Jezuita, ur. w Wągrówcu w r. 1540. Żył za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

Przetłómaczył Ewangelję i Biblją na język polski. Umarł w r. 1597.

Trafne rozwiązanie tej trudnej zagadki literackiej nadesłały stow. Helena Reszelówna i Jadwiga Krakowska z Krotoszyna, Agata Cichowska z Byszek, Pokładecka, Starczewska i Konieczna z Spójni w Gnieźnie, Teresa Kupkówna z Służby Żeńsk. w Poznaniu.

Składki.

60,00 mk. od Stow. Kobiet Prac. w Tarnowie i **206,50 mk.** od Stow. Kobiet Prac. »Jedność« w Ostrzeszowie na bezdomnych, odbraliśmy przez konto czekowe i przekazaliśmy komitetowi niesienia pomocy w Królestwie.

22 lipca. **Biuro Związku.**

62,00 mk. od Stow. Młodzieży Żeńskiej parafji św. Wojciech w Poznaniu na bezdomnych odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej.

27 sierpnia. **Biuro Związku.**

Pokwitowanie.

62,00 mk. od Stow. Żeńskiej Młodzieży par. św Wojciecha przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, d. 7. IX. 18. **Komitet dla bezdomnych**

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha O. m. b. H. w Poznaniu.